

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

➤ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ➤

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 ten. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyhać w świecie?

Nowy Arcybiskup gnieźnieński ks. dr. Stabłowski wyjechał w sobotę do Berlina, by się przedstawić cesarzowi i złożyć w ręce jego zwykłą przysięgę. W niedzielę wydał na cześć Arcypasterza książę Antoni Radziwiłł obiad, w którym udział wzięła cała rodzina Radziwiłłów. W poniedziałek wydał na uczynek Najprzewielebniejszego Arcypasterza minister oświecenia hr. Zedlitz wspaniały obiad, na który zaproszeni zostali także niektórzy posłowie polscy i wysoki świat urzędniczy, pomiędzy którymi naczelną prezes p. Willamowicz, który w towarzystwie księdza Arcybiskupa do Berlina w sobotę zeszła wyjechał. W wtorek złoży Arcybiskup wspomnianą wyżej przysięgę w ręce cesarskie a następnie wyjedzie do Wrześni, z kąd nadzwyczajnym pociągiem pojedzie w przyszłą sobotę do Gniezna na konsekracyę, gdzie obywatelstwo gnieźnieńskie wielkie przygotowania czyni na przyjęcie dostojnika kościelnego.

Niemcy. W tych dniach zbierze się znowu parlament niemiecki. Gazety katolickie znowu podnoszą kwestyę zniesienia prawa przeciw OO. Jezuitom i odnośny wniosek posłowie katolicy niewątpliwie powtórzą. Głównym życzeniem bowiem wszystkich katolików jest, by tak świetli i gorliwi mężowie znowu błogą działalność w państwie niemieckim rozwinać mogli, co tylko na dobro Kościoła i państwa wypaść może. Tego zdania są nie tylko katolicy ale nawet bardzo wiele z protestantów. Zresztą sama

sprawiedliwość wymaga, by obywatele, którzy nie nie zawinili, nie traktowano jako zbrodniarzy.

— Z biedą liczą się teraz i socjaliści berlińscy. Piszą w swoich gazetach, że składki wpływają lieho, że wieców jest mniej, że majówek socjalistycznych i balików będzie mniej, bo robotnik, co zarobi, to też wszystko wyda na chleb dla dzieci. Piszą, że i wybory wypadną lieho, bo tysiące robotników, nie mając żadnego zarobku, pobierają wsparcie z miejskich kas, a tacy tracą prawo do głosowania.

— Pruski minister sprawiedliwości ogłosił reskrypt, według którego nie wolno redaktorów osadzonych w więzieniu, traktować jako zwyczajnych zbrodniarzy. Reskrypt ten spowodowany został niegodnym traktowaniem w więzieniu redaktora „Gelsenkirchner Arbeiterzeitung.“

— Po wszystkich wielkich miastach w Niemczech dyrekcje kolejowe albo skracają czas pracy dla robotników kolejowych, albo też zwalniają ich ze służby. Wyżsi urzędnicy kolejowi otrzymali rozkaz, ażeby wszędzie, gdzie się tylko da, zmniejszali liczbę robotników i wogóle baczili na to, ażeby nie było niepotrzebnych wydatków. W Berlinie i Wrocławiu już od 1 bm. rozpuszczone bardzo wielką liczbę robotników. Bieda wielka czeka też robotników, którzy stracili pracę i zarobek. Jakżeż mają przeżyć długą zimę, podczas której nie łatwo dostać można zatrudnienie.

— W Berlinie toczył się w tych dniach bardzo ciekawy proces. Niejaki Moryc de Jonge, syn bardzo bogatego żyda, został chrześcijaninem wbrew woli rodziców. Później rodzina jego nadsłała do niego lekarza, żyda, który powiedział, że Moryc jest waryatem, a za tem poszło, że go wpakowali do domu waryatów. Gdy po 8 miesiącach wyszedł, ogłosił w pewnej gazecie, że rodzina umyślnie go do domu obłąkanych wsadzić kazała, ponieważ chrześcijaninem został. Rodzina zaskarżyła tak jego, jak redaktora owej gazety. Sąd uwolnił ich jednak od kary, a

te na mocy świadectwa, że Moryc rzeczywiście wówczas, gdy go lekarz badał, był niespełna rozumu. Z obrad procesu można było dowiedzieć się strasznych rzeczy; n. p. gdy Moryc został chrześcijaninem, to go rodzina za to przeklęła, a on znowu rzucił przekleństwo na rodzinę.

W Egipcie umarł w czwartek wielokrotny egipski Tefik basza i to po krótkiej chorobie. Miał on dopiero lat 40. Zachorował na Influenę, do której dorzuciło się zapalenie płuc. Choroba ledwo trzy dni trwała. Za panowania jego zapanował jaki taki ład w państwie egipskiem. Wprawdzie utracił część Sudanu, ale za to starał się o naprawienie finansów krajowych i podniesienie oświaty. Z przyczyny śmierci jego powstać mogą znaczniejsze zakłócenia, zwłaszcza, że Anglia wypływ swój w Egipcie tem więcej utrwalić będzie chciała, na co Francja i inne mocarstwa się nie zgodzą.

Z Afryki zle i smutne wieści. Naród, zwany Dahomejczykami, wpadł do kolonii francuzkich i splądrował osady a pobił miszkańców. Ale nie dosyć na tem. Piszą jeszcze, że jeden z królików dahomejskich zawarł z państwem Kongo (należącym do króla belgijskiego) kontrakt na dostawę niewolników. Pewien kupiec niemiecki w osadzie Widach pośredniczy w tym handlu. Niedawno sprzedał 1000 murzynów za 250 tysięcy marek. Państwa europejskie mówią, że idą do Afryki, aby rozszerzać cywilizacyę i skasować niewolnictwo, a oto z powyższych wiadomości pokazuje się, że niektóre z nich same handlem niewolników się trudnią. Nie dziwnego, że afrykańskie narody bronią się przed taką „cywilizacyą“!

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Ze wsi.

Mówią dziś ludzie, że bieda taka

Żeby siekiera, jój nieuciał!
Jednakże rzadko ujrzyysz biedaka,
Coby pod biedą kark swój ugiął...

Ależ bo ja nie o biedzie chcia-
łem dzisiaj wiersze wiersze klecić,
tylko o tém, że na zapowiedziany w
Gazecie Olsztyńskiej teatr, udałem się
z ochotą. Bo téż to człek się ucieszy,
kiedy w swej ojczystej mowie usłyszy
coś zabawnego i rozweselającego i
może wraz ze swymi rodakami kilka
chwil przyjemnie spędzić.

Ale téż oprócz miasta — przyby-
ła z odległych nawet wiosek spora
liczba porządnych gospodarzy i in-
nych z całemi nawet familiami fur-
mankami i koleją. Wielka sala tea-
tralna była nieomal pełną, a gnlerya
była jak nabita.

O godzinie 6-tój rozpoczęła ka-
pela grać skoczne kawałki z dobrą
werwą. Później zagrano melodyą
„Z dymem pożarów“ i „Boże coś Pol-
skę“, a tak ładnie, że aż serce w
człowieku drgało, poczem sala za-
grzmiała hucznymi oklaskami. Na-
stępnie zagrano „Krakowiaka“, a wte-
dy nie tylko nogi, ale i serce i wszy-
stkie nerwy drgały i człek mimowol-
nie nie mógł cicho dosiedzieć. Po-
czém nastąpiły huczne oklaski.

Wtém słyhać dzwonek — kur-
tyna się podnosi i występuje Baltazar,
niby służący ks. Mikołaja Kopernika.
Po chwili przybywa w odwiedziny do
tego ostatniego Biskup Tydeman Gi-
ze, ale Kopernika nie zastaje w do-
mu. Niebawem powraca tenże z From-
borka i... Ale nie mogę wszystkiego
szczegółowo opisywać, boby całej Ga-
zety nie starczyło na to. Powiem tyl-
ko, że dramat ten był bardzo powa-
żny, tylko trochę za wzniosły do po-
jęć prostego ludu. Było to: Ostatnie
chwile Kopernika. Amatorzy wywią-
zali się ze swych ról dość dobrze, to
téż zyskali głośne oklaski.

Nastąpiła pauza. Poczem przed-
stawiono komedyo-operę „Kominarz i
Młynarz.“ Dla powyżej wzmianko-
wanych powodów nie mogę pomimo
najlepszéj chęci opisywać wszystkiego,
boby się może popłakali z żalu ci,
co na tém zabawném przedstawie-
niu nie byli. Krótko tylko powiem,
że było śmiechu, wesołości i zabawy
do syta i każdy z widzów był zado-
wolony. Wszyscy amatorzy grali dość
dobrze, a najbardziej ubawił wszy-
stkich zwinny kominarczyk (w oso-
bie p. Szymańskiego), swemi podry-
gami, płasami i muskaniem staréj,
wymytej i wyróżzonéj lecz niby głu-
chéj Barbary, po obu policzkach, z
uczernionemi w sadzach dłońmi. Roz-
maite stósowne i wesołe śpiewki w
takt z muzyką wygłaszane, nadzwycz-
yczaj się ludowi spodobały.

Amatorki były trochę nieśmiałe,
lękliwe i niepewne siebie. Całość u-
dała się dobrze, za co wszystkim a-

matorom i amatorkom za fatygi ser-
deczne dzięki. A prosimy wnet o no-
wą zabawę, bo to aby na chwilę
człek zapomni o téj tęgiej biedzie i
trochę się rozerwie.

Z parafii kłobarskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Bardzo pięknie i czystą prawdę
pisała Gazeta o czytaniu pism pol-
skich. Ale czy to pomoże co takim
ludziom, którzy o to nie dbają. Sam
nieraz powiadałem, jak to dobrze, gdy
kto gazetę trzyma, jak to z niej do-
wiedzieć się można wiele pięknych i
pouczających rzeczy. Niejeden radby
czytał, gdyby mu kto dał gazetę za
darmo, ale gdy ma parę trojaków, to
woli iść do karczmy i tam pieniądze
przepić. Pisała Gazeta, że polsko-
katolickie pismo powinno się w ka-
żdym domu znajdować, ale niestety,
tak nie jest. W naszej wiosce jest
więcej jak 40 domów, a w niejednym
domu mieszkają po 3 i 4 familie, a
prawdę mówiąc, nie są to familie bie-
dne, choć i na komornem mieszkają;
a niech kto zgadnie, wiele gazet do
naszej wioski przychodzi? Przeszłe
dwa kwartały przychodziły dwie Ga-
zety Olsztyńskie i jeden egzemplarz
„Wielkopolanina“ z Poznania. Na ten
kwartał zaś tylko jedna Gazeta przy-
chodzi. Wieś cała polska, bo tylko
3 Niemców się znajduje i choćby tyl-
ko co piąty dom polska gazeta się
znajdowała, toby było dobrze. Nie-
jednemu to już nawet i za lichu pol-
ską gazetę trzymać, trzyma więc nie-
mieckę, bo to niby „fajn.“ Zapisze
więc „Krajsblatt“ lub jaką inną ga-
zetę niemiecką, choć w niej wiele nie
rozumie. Gdy się takiego zapytać,
co w niemieckiej gazecie stoi nowego,
to powie, że nie, choć ma papier wiel-
ki przed sobą jak drzwi stodołne.
Smutne to, gdy kto niejako własnemi
nogami język swój depce. Prawdzi-
wie dobry katolik i Polak nie będzie
nigdy mówił, że polska mowa teraz
za nie, bo ona jak wprzód dobra by-
ła, tak i teraz jest, tylko się jój sa-
mi nie zapierajmy i nie lekceważmy
jój. Kto się swéj mowy ojczystéj za-
piera, ten łatwo by się zaparł i Wia-
ry św. Głupi jest taki człowiek, co
z urodzenia jest Polakiem a chciałby
udawać Niemca, mówiąc, że z polską
mową nie można teraz nigdzie przejść.
To nie prawda, bo i ja byłem przy
wojsku i sam słyszałem, jak niektó-
rzy oficerowie po polsku rozmawiali
z takimi żołnierzami, którzy po nie-
miecku nie umieli. Trzeba tylko wszę-
dzie swoją mowę szanować i w niej
rozmawiać. Na sądzie mamy tłoma-
czów i każdy może się tam w swéj
mowie rozmówić, a jednak nieraz przy-
słuchać się można jak niejeden choć
nie umie po niemiecku, tłucze że aż

strach, byle pokazać, że i on niemie-
ckiego trochę liznął, choć nawet sa-
mi sądowi z tego się śmieją.

Nie bądźmy więc kochani bracia
takimi, trzymajmy się naszej ojczystéj
mowy i naszej polskiej Gazety. Nie
żałujmy tych kilku trojaków na ga-
zetę, bo niejeden trojak nieraz darmo
się wyda, a musi być dobrze. Kiedy
więc tylko kto chce i ma chęć do
czytania, to mu zawsze te kilka tro-
jaków na Gazetę zbędzie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Teatr polski urzędzo-
ny zeszłej niedzieli staraniem Towar-
zystwa Zgody, wypadł dobrze. Pu-
bliczności zebrało się dość dużo. Po
teatrze nastąpiły tańce, które w nie-
zakłóconym porządku przeciągły się
późno w noc.

— Zwyczajne zebranie Towarzy-
stwa „Zgody“ odbędzie się w przy-
szłą niedzielę, dnia 17 stycznia po
południu o 4-téj w zwykłym lokalu.

— W W. Marunach objął posadę
nauczycielską w miejsce p. Desmaro-
wicz, który przeniesiony został do
Tuławk, drugi nauczyciel p. Kuhnigk
z Starego Wartemborka.

— Brak księży w dyecezyi war-
mijskiej przybiera coraz bardziej. W
zeszłym roku wyświęconych zostało
6 księży, a 13 umarło. Do tego do-
liczyć trzeba dwóch księży, którzy
już w r. 1890 zmarli, ale w zaprze-
szłorocznym spisie umieszczeni być
nie mogli. Trzeba przyznać, że nie-
którzy z zmarłych kapłanów już nie
sprawowali obowiązków duszpaster-
skich, a inni musieli być przez ka-
pelanów zastępowani, ale w najwię-
cej wypadkach przez śmierć uczuć
się dała dotkliwa szczerba. Najmniej
9 z tych 13 miejsc musiało zostać
natychmiast obsadzonych, a za to tyl-
ko nowy przyrost wynosi 6 księży.
W roku 1891 było 267 księży, teraz
tylko 258; jak się to skończy, jeżeli
wnet więcej młodzieńców nie będzie
miało skłonności do poświęcenia się
stanowi duchownemu. Jest nadzieja,
że wnet znajdą się sposobność i środ-
ki do założenia w Reszlu konwiktu,
aby i tam więcej kandydatów do sta-
nu duchownego wspieranych być mogło.

— Małe dwudziestofenygówki sre-
brne mają być wycofnięte z pomiędzy
ludzi. Kasy rządowe je przyjmują,
ale już nie wydawają. Tak samo i
talary austriackie.

— O nowych kartach kwitowych
do zabezpieczenia renty, to jest do
wklejania marek na to przeznaczony-
ch, ogłaszają z urzędu, że karta
nowa wtedy dopiero potrzebna, gdy
w staréj są już 52 marki wlepione i
nie ma miejsca do wlepiania więcej.
Więc kto ma jeszcze w swojej karcie

miejsce do wklepienia marki, niech w starą wlepi. Straty ani kary przez to nie będzie, a teraz niepotrzebnie po nową kartę chodzi i urzędnikom roboty przysparza.

— Śniegi u nas nie wielkie, a nawet już gina, ale dalej na zachodzie ku Berlinowi i dalej jeszcze ogromne i z tej przyczyny pociągi kolejowe się spóźniają. Na Kaszubach koło Kartuz kolęj śniegiem zawiana.

— Młodzieńcy, którzy się rodzieli w latach 1870, 1871 i 1872, a dotąd jeszcze nie mają papierów wojskowych, powinni się zgłosić w tym miesiącu w swojej gminie do zapisu — do Stammerli.

* **Biskupiec.** Robotnik Gottfried Gensing ztąd kupił dnia 30 grudnia z tutejszej drogerii trucizny na wytipienie szczurów i robactwa, także kwasu siarczanego i napił się tego w pijanym stanie jeszcze tego samego dnia. Zmarł z powodu zatrucia się dnia 3 tego miesiąca.

* **Fałszywe jednomarkówki** znajdują się w większej ilości w obiegu. Sledztwo urzędowe stwierdziło, że główny ich składnik stanowi cyna, i że są sposobem galwanicznym posrebrzane. Posiadają one jasny dźwięk i ważą o 1 i pół grama mniej od prawdziwych. Posieważ są znakomicie wykonane, przeto trudno je jako fałszyfikaty poznać. Mają one bez wyjątku znak menniczy E i lata 1881 i 1886. Najprędzej poznać je można po małej wadze, ponieważ ważą tylko 4 i pół grama, prawdziwe natomiast 6 gramów.

* **Toruń.** Mięso końskie sprzedaje tu pewen handel publicznie i ma znaczny odbyt. Dobrze jest, że ludzie do tego mięsa się biorą, bo jest tanie i zdrowe, a inne gatunki mięsa teraz takie drogie, iż biedniejsze rodziny wcale go się dokupić nie mogą.

* **Co to ludzie dokazują po pijanemu!** W Prabutach wrócił pewien robotnik, zresztą spokojny człowiek, pijany do domu, porwał siekierę i bez najmniejszej przyczyny rzucił się z nią na własną żonę, potrzaskał jej kość w nosie i zranił ciężko z tyłu głowę. Własną matkę, gdy ta krzyczała o ratunek, jako że ślepą będąc, sama nie zrobić nie mogła, również siekierą ciał w ramię. Dopiero nadbiegli sąsiedzi zdołali go rozbrenić. Żona zapewne umrze.

* **Z Tucholskich Borów** donoszą, iż w tym roku drzewo opałowe stało tam z 16 na 12 a nawet na 10 m. za 4 kubiczne metry. Długa jesień dozwoliła oszczędzić paszy i ściółki. Kartofle drogie, brak ich wielki. Kasa powiatowa będzie dostarczała kartofli do sadzenia po cenie zakupu.

* **Na Kaszubach** spadły tak wielkie śniegi i zawieje, że pociąg z Kar-

tuz do Pruszcza utknął w zasypie śnieżnej i podróżni w wozach nocować musieli a dopiero drugiego dnia ku wieczorowi wydobyć ich zdołano.

Liczba dni mglistych w Londynie, według zestawień dzienników angielskich, podwoiła się w przeciągu ostatnich lat trzydziestu. W roku 1887 było ich 93, w r. 1888 119, w r. 1889 131, a w r. 1890 156. W ostatnich dniach roku ubiegłego, 1891, była mgła tak gęsta, że do dnia 29 grudnia, w samym porcie tylko, wydobyto z wody 23 osób, które skutkiem tejże mgły utonęły.

W niezwykle sposób usiłował sobie odebrać życie robotnik Johnson, pracujący w kopalniach złota w miejscowości Drummmond w Australii. Chciał on sobie roztrzaskać głowę, i w tym celu włożył w usta dwa naboje dynamitowe, które następnie zapalił. Naboję wszakże, zamiast, jak się Johnson spodziewał, rozzerwać mu czaszkę wybuchły w kierunku przeciwnym, tak, że oderwały mu tylko czubek nosa, i poparzyły lekko pierś. Wstrząśnięcie wszakże, spowodowane przez wybuch było tak silne, że Johnson wywrócił koziółka w tył, i wpadł do wielkiej kadzi z wodą, stojącej za nim. Ponieważ jednak, jak następnie sam opowiadał, nie chciał się pozbawić życia przez utopienie, ale jedynie przez roztrzaskanie sobie głowy, przeto wydobył się coby prędzej z kadzi, lecz został przytrzymany przez policyanta, który tymczasem nadbiegł na odgłos wybuchu, i odprowadzono go do aresztu. Za usiłowanie samobójstwa grozi, według praw angielskich, więzienie.

— Z powodu odegrania w Olsztynie sztuki: „Ostatnie chwile Kopernika“, nadesłał nam pan A. Samulowski z Gietrzwałdu następujący

Wiersz

ku uczczeniu pamięci sławnego Mikołaja Kopernika, astronoma i kanonika warmijskiego.
(Napisałem w 1871 roku. Wyjęty z moich szpargałów.)

Niech się odnowi ta pamięć wieczysta,
Gdyż wnet upłynie lat pełne czterysta,
Jak nasz astronom w wiślanym ustroniu,
Zrodził się z zacnych rodziców w Toruniu.

Ony Koperniku! sławne twoje imie
Jest w całej Polsce we Włoszech i w Rzymie,
Bo za twe wzniosłe dzieła wielbią przecie
Ciebie narody aż po całym świecie. [cie
Będąc młodzieńcem — nie byłeś nadęty,
Jużes obdarzon od Boga talenty
Do pojmowania nauk, któreś słyszał,
Chocies współuczniów rozumem prze-
[wyższał.

Chciales być ludzioru chorym za lekarza,

Lecz Bóg pojęciem większem cię obda-
A to się stało dla pewnego względu, [rza,
Abyś wyleczył ten cały świat z błędu.

Obrales zawód — zostales kapłanem,
Czyny twe zgodne były z takim stanem,
Iż powołaniu twemu byles wiernym,
Dla nieszczęśliwych byles miłosiernym.

W życiu przykładny, w pokorze głęboki,
Zostales wzniesion na stopień wysoki
Jako kanonik kapituły sławnej
Warmijskiej, gdzieś był w tém urzędzie
[sprawny.

Gdy kapituły administratorem
Byles w Olsztynie w znanym mieście
[w którym
Pracy twój wzniosłej pozostałe ślady
Nie podlegają do dzisiaj zagłady.

Dzieła twe świadczą o twoim rozumie,
Gdy we Fromborku bawiles przy tumie,
Dunales nad tém tak długo, dopóty,
Aż ziemi, słońca zgłębiłes obroty.

Póty mniemano iż to jaśniejące
Okolo ziemi obraca się słońce,
A tyś objaśnił, temu każdy wierzy,
Iż okolo słońca ziemia bieży.

Zaiste pomysł twój bardzo wysoki,
Którym uniósłes się aż nad obłoki,
I obrot planet dokładnieś wysledził,
Mylne mniemanie tyś prawdą uprzedził.

Ztąd zaszczyt wielki tobie Polsko cała,
Żes astronoma takiego wydała,
Co przed wszystkimi jaśnieje na przodzie
[dzie

I jako gwiazda przyświeca w narodzie.

A pod tym względem szczególnie War-
Którój to szczęście weale nie omija, [mija,
Szczycić się może sławnym Koperni-
[kiem

Kapituły swój zacnym kanonikiem.

Gdy się szczycimy sławnym Koperni-
[kiem,

Więć pamiętajmy uczyć go pomnikiem
Takim, jakim się Warszawa przystraja
I miasto Toruń, rodzic Mikołaja.

Wszak i Warmiją na to jeszcze stanie,
Tylko mieć trzeba konieczne staranie
A każdy na to chętnie datek złoży
I niech klerykał składkę tę pomnoży
Szczególnie Olsztyn niech się o to stara
A z dobrą chęcią spłynie i ofiara,
I niech pomnikiem mury swe ozdobi,
Na co Kopernik tu zasłużył sobie.

A. Samulowski.

Jabłko na uczcie.

Na dworze bezbożnego króla Heroda, który nieraz okrutnie ze swymi poddanymi się obchodził — był między innymi i wielki dostojnik, noszący tytuł wielkiego podkomorzego. Odziewał się w purpurę i bogate tkaniny, życie przechodziło mu w zbytkach i rozkoszy. Dnia jednego, przyjaciół jego z lat młodzieńczych, dawno nie widziany, przybył go odwiedzić. Podkomorzy dla uczczenia go,

wydał wielką biesiadę, na którą wszystkich swych przyjaciół zaprosił.

Stół zastawiony był srebrnymi i złotymi półmiskami, na których najwyborniejsze dano potrawy. W kosztownych naczyniach stały wszelkie gatunki win, lub drogie kadzidła, wonią napelniające powietrze. Sam podkomorzy siedział na pierwszym miejscu przy stole i wydawał się bardzo wesóły. Przyjaciel jego, ów zdaleka przybyły, siedział po prawej jego stronie. Nasyciwszy się jedzeniem i piciem, rzekł do pana domu:

— Nigdzie w mym kraju podobnego przepychu nie widziałem, jak u ciebie.

I począł wychwalać pomyślność i bogactwo swego przyjaciela, który, jak sądził, musi być najszczęśliwszym z pośród ludzi.

Wtedy podkomorzy króla Heroda spoważniał i zadumał się, a wzięwszy ze złotego półmiska wielkie piękne, rumiane jabłko, podał je swemu gościowi, mówiąc:

— Jabłko to leżało na złocie i ma pozór nader piękny, ale rozetnij je, a zobaczysz, co wewnątrz z niem się dzieje.

Przybysz rozkroił owoc i ujrzał, iż wewnątrz jego było stoczone przez robaka, który się tam zagnieździł; wtedy ze zdziwieniem spojrzął na przyjaciela, który rzekł mu z cicha:

— To jabłko, to obraz mego szczęścia. Spoczywam na złocie i purpurze, a robak niepokoju gryzie mi serce. Lada chwila, przez wybryk królewski mogę być pozbawiony stanowiska a nawet wolności i życia. O, wierzaj mi, nie wszystko szczęściem, co świetne z pozoru!

Na czytelnie ludowe

złożyli: Turawski 30 fen., Spiewak 20 fen., obaj z Tomaszewa. — Nadto z Trkusa nadesłano nam 1.60, które złożyli: Franciszek Kolmitt 50 fen., Jan Wypych 30 fen., Franciszek Knorr 30 fen., Józef Matenia 50 fen. Razem mamy zebranych 10 m. 65 fen. Prosimy o dalsze składki.

Z parafii Lamkowskiej nadesłał nam p. Franciszek Szczepański spis osób, które na czytelnie złożyły. Zarazem podaje p. Szczepański do wiadomości, że ma jeszcze następujące druki do rozdzielania: Obrazek dla bibliotekarza 1 egzemplarz, Informacya dla bibliotekarza 1 egz., wskazówki dla panów bibliotekarzy, delegatów i kolektorów 28 egz., Ustawy Towarzystwa Czytelni Ludowych 34 egz., Informacya ogólna 1 egz., Spis członków Towarzystwa Czytelni Ludowych 22 egz. Jeżeli który z panów bibliotekarzy żąda jakiego z wymienionych druków, niech się zgłosi do p. Szczepańskiego, a ten mu je nadesłanie.

Z Czytelni w Lamkowie złożyli: Franciszek Szczepański 1.50, Czuka soltys 1 m., panna Gertruda Klomfass, Jan Surraj bibliotekarz, Michał Weiss, krawiec 50 fen., Piotr Angrick, grózek i Piotr Tobej, gospodarz, wszyscy po 50 fen., Steffen gospodarz i syn gospodarz Ignacy Dembski po 30 fen., Jan Knopp, gospodarz 25 fen., Katarzyna Brosz, krawczyka, Antoni Braun, kolektor i Jan Zien-tek, grózek po 20 fen. Razem 6 m. 65 fen.

Z czytelni w Kolakach złożyli: Michał Weichert, bibliotekarz 70 fen., Jan Klomfass, gospodarz 50 fen., Mikołaj Kiwitt, doroczny 30 fen., Antoni Barczewski, gospodarz 20 fen. Z Prolów złożyli: Antoni Kiwitt, gospodarz, Antoni Frenschek chałupnik i Katarzyna Szulc, gospodyni po 50 fen., Józef Welki, gospodarz i Jakób Szyporowski gospodarz po 30 fen., Jan Jackowski, krawiec 20 fen. Z Wipsowa złożyli: Michał Czerwiński, palacz 50 fen., Jan Steffen, chałupnik, 25 fen. Jan Weichert, syn gospodarz z Kolaków 5 fen.

Dalszy ciąg spisu składujących z parafii Lamkowskiej, jako i nadesłany nam spis składujących z Raszege i Rusi podamy w przyszłym numerze.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 8 stycznia 1892).

Pszonica za korzec	10 00	10 30 m.
Zyto „	8 00	8 45 m.
Jęczmień za korzec	5 75	6 10 m.
Owies „	3 55	4 10 m.
Groch biały „	7 50	7 80 m.
Siano za 100 kg.	3 15	5 04 m.
Słoma za 100 kg.	3 15	4 83 m.
Kartofle za korzec	2 30	2 90 m.

Ogłoszenia.



W niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. wpół do 7-mej na wieczór, po krótkiej ale ciężkiej chorobie, zoopatrzony Sakramentami świętymi, umarł mój najdroższy ojciec

MACIEJ SZNARBACH,

w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie w czwartek, dnia 14 b. m., o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążony syn

Piotr Sznarbach.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewiczami.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”

poleca następujące książki:

Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawy w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Ojciec nasz, 3 tomy, oprawy 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Zywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płużek, powieść 40 fen.

Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.” Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

Bardzo pożyteczne pismo dla ludu
katolickiego

„POŚLANIEC NIEDZIELNY”

zaczął wychodzić w Krakowie z początkiem stycznia 1892 r. dwa razy na miesiąc.

Pisemko to zawierać będzie piękne i pożyteczne nauki religijne w prawdach naszej Wiary św., o zwyczajach i obrzędach kościelnych, nadto żywoty świętych i świętości Polaków i Polek, oraz różne przykłady cnoty i pobożności i wiele innych nauk potrzebnych dla rodziny katolickiej.

Prenumerata dla Ślązka, Prus i Poznańskiego wynosi całorocznie 3 marki, półrocznie 1 m. 50 fen.

Uprasza się o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Adres: Redakcja Poślanca niedzielnego — Kraków (Galicya).

Trzy miejsca

są na sprzedaż:

Pierwsze 134 morgów roli, z dobremi budynkami, łąki, las, torf.

Drugie 21 morgów roli z dobrymi łąkami, wszystko ogrodowa rola, karczma, zajazd, szopa, wszystko murowane pod dachówką.

Trzecie 13 morgów roli, budynek murowany, słomą pokryty, stodoła z drzewa, wszystko dobre budownie.

Kto ma wolę jedno z tych miejsc kupić, niech się zgłosi pod adresem:

A. Krause — Bradinken.